Rok XIVty. Nr. 23.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela trzecia po Zielonych świątkach, dnia 9. Czerwca 1850.

Religia.

Modlitwa Jeremiasza.

Tę modlitwę Jeremiasza wypisuję z Pisma świętego słowo w słowo, i kładę wam tu w pisaniu naszém, abyście widzieli, jak to żydowscy Prorocy do Pana Boga się modlili, i abyście równym sposobem wzywali Imienia Jego. Co więcéj, téj modlitwy wypadałoby na pamięć się nauczyć, bo bardzo jest piękna, i widać, że to tylko Prorok natchniony duchem Boskim i proroczym mógł ją pisać.

Czytajcie więc ją bardzo pilno, i jeszcze pilniéj rozważajcie; otóż ją macie:

Modlitwa Jeremiasza Proroka. Rozdział V.

1. Wspomnij Panie, co się nam przydało; wejrzyj a obacz zelżywość naszę.
2. Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych.
3. Sierotami zostaliśmy bez ojca; matki nasze jako wdowy.
4. Wodę naszę piliśmy za pieniądze, drwa nasze za pieniądze kupowaliśmy.
5. Za szyje nasze gnano nas, spracowanym nie dano odpoczynku.
6. Egiptowi daliśmy rękę i Assyrianom, żebyśmy się najedli chleba.
7. Ojcowie nasi zgrzeszyli, a niemasz ich; a myśmy nieprawości ich nosili.
8. Niewolnicy panowali nad nami; nie było tego, któryby z rąk ich wykupił.
9. Z niebezpieczeństwem dusz naszych przynosiliśmy sobie chleba, przed mieczem w puszczy.
10. Skóra nasza jako piec wygorzała od gwałtu głodu.
11. Niewiasty na Sion poniżyli, i panny w mieściech Judzkich.
12. Książęta ręką są powieszane, nie wstydzili się oblicza stanów.
13. Młodzieńców na psotę używali, a pacholęta pod drzewem legły.
14. Starzy z rady ustąpili, młodzieńce z tańca śpiewających.
15. Ustało wesele serca naszego, odmienił się w żałobę taniec nasz.
16. Spadła korona z głowy naszéj; biada nam, żeśmy zgrzeszyli.
17. Dlatego stało się smętne serce nasze, dlatego zaćmiły się oczy nasze.

18. Dla góry Sion, że zginęła, liszki chodziły po niéj.
19. A ty, Panie, na wieki trwać będziesz; stolica twoja od narodu do narodu.
20. Czemu nas na wieki zapominasz? opuszczasz nas na długość dni.
21. Nawróć nas Panie ku sobie, a nawrócimy się; odnów dni nasze jako pierwéj.
22. Ale odrzucając odrzuciłeś nas, rozgniewałeś się na nas bardzo.

Gospodarstwo domowe.

Wino z porzéczek, czyli świętojanek.

Wyciśnij dojrzałe porzéczki przez płótno, i jeżeli tego soku mętnego będzie 6 funtów, to weź do tego 3 funty dobréj wódki francuskiéj, $1\frac{1}{4}$ funtów białego cukru i 6 funtów wody. Tę mieszaninę wléj w naczynie kamienne, zakorkuj i obwiąż tak szczelnie, żeby powietrze nie doszło, wstrząśniéj tedy owedy, przez 7 lub 8 dni, aż się cukier nie rozpuści. Potém odléj ten płyn i zachowaj w dobrze zatkanych naczyniach, a po niejakim czasie będzie napój bardzo smaczny, podobny do wina. Rozumie się samo przez się, że jeżeli wyciśnionego soku będzie mniéj niż 6 funtów, toć i cukru i wódki francuskiéj i wody mniéj się weźmie i to tyle razy mniéj, ile razy mniéj soku z świętojanek się wycisło.

Jak się pozbyć zaduchu wapna z izb świeżo bielonych.

Leje się trochę octu na mocno rozgrzany talerz, ażeby w izbie świeżo bielonéj wyparował; powtarzając to trzy razy na dzień, pozbędziemy się w krótkim czasie zaduchu wapna, który jest nieprzyjemny i zdrowiu szkodliwy.

Można także taki zaduch wapienny wypędzić, paląc stósownie do wielkości izby, cały łut lub pół łuta siarczyku w izbie. Lecz środka tego nie można użyć w izbach, w których zaraz po wybieleniu ludzie mieszkają; a potém, że szkodzi sprzętom domowym, które są z kruszczu, lub obite kruszcem, jak n. p. zawiasom u drzwi i okien i t. p.

Kit do sklejania naczyń kamiennych, porcelanowych, marmurów i szkła.

Bierze się niegaszone wapno, proszkuje, rozrabia serwatką lub świeżym sérem, albo nareście białkiem od jaja, na gęstą massę, i natychmiast do kitowania przystępuje się, albowiem niebawem ta massa mocno tężeje.

Środek przeciw komarom.

Należy nasamprzód parę godzin przed położeniem się na spoczynek zamknąć okna. To uczyniwszy, zapal lampę lub świecę, nakryj światło przykrywką szklanną, lub jaką inną przezroczystą, i potrzéj takową jakim płynem klejowatym, a najlepiéj miodem rozczynionym z winem, lub wódką, lub z innym jakim płynem pachniącym. Komary w izbie znajdujące się lecą ku światłu, siadają na lepkiéj przykrywce i przylegają do niéj. Światło to można i całą noc zostawić

w jakim kąciku, lub w pobocznéj izbie, i tym sposobem wszystkich komarów się pozbyć.

O ochronieniu pszczół w zimie.

W braku stósownego i od zimowych wiatrów i zawieruchów zasłonionego miejsca, najlepiéj jest zakopać ule w miejscu suchém tak głęboko w ziemię, iżby mróz do nich nie doszedł. Nim się zaś ule ziemią przysypią, trzeba je trochę słomą obwinąć. Tym sposobem utrzymają się ule w zupełnie dobrym stanie i zapas miodu w niczém nie ucierpi.

Rozmaitości.

O powietrzu i jego odmianach.

W całém życiu przekonywamy się, że powietrze, które nas otacza, w którém się ruszamy, którém oddychamy i żyjemy, codzień, a nawet co godzinę się odmienia. Dzieje się to raz mniéj, drugi raz więcéj, w każdym zakątku ziemi, raz tu, drugi raz ówdzie; a najwyraźniéj przy przejściu jednéj pory roku w drugą. I toto jest, co nazywamy odmianą powietrza: pogodą, niepogodą, nawałnicą, suszą, słotą i t. p. Wie to każdy i czuje sam po sobie, że taka odmiana w powietrzu raz szkodzi, drugi raz jest pożyteczna roślinom, zwierzętom i nam samym; wszakże wszyscy ludzie, a osobliwie starzy lub chorowici, skarżą się raz na ociężałość ciała i ospałość, drugi raz na stępiałość słuchu, na bole w kościach i tym podobne cierpienia; a nawet myśl człowieka jest jakby uwięziona, humor smutny i dziwaczny — i wszyscy mówią wtenczas, że to leży w powietrzu. Jak tylko się zaś powietrze odmieni, natychmiast wraca lekkość i rzeźwość ciała, i myśl wolna i wesoła; bole ustają, głuchota ginie i t. d.; zwierzęta nawet są zaraz żwawsze, lepiéj jedzą, mają więcéj siły do pracy, a rośliny wszystkie jakby ożyły. I znowu mówimy: że to odmiana powietrza wszystko sprawiła i dziękujemy Wszechmocnemu za Jego mądre gospodarstwo. Najlichszy robaczek, każdy listek na drzewie objawia życie, jak gdyby Stwórcy dziękując.

Z odmiany powietrza powstają: pogoda i niepogoda, zimno i ciepło, wiosna, lato, jesień i zima. Rozmaitość ta jest koniecznie potrzebną. Kiedy bowiem pogoda trwa zadługo, nuż my prosić Boga o deszcz, aby rośliny od suszy nie zwiędły, zwierzęta od pragnienia i głodu nie skarwięczały, i tym sposobem wszystkie nasze zabiegi i praca, i cała nasza nadzieja, na niczém nie spełzły.

Te odmiany w powietrzu mają jednakże swój pewny porządek i swoje następstwo, i każda pora w roku ma pewne, takie lub owakie powietrze. I tak w Styczniu i Lutym mamy zazwyczaj mróz i śnieg; w Marcu zmienne, lecz zawsze jeszcze zimne powietrze; w Kwietniu zmienne, lekko-wilgotne, na przemian słońce i deszcz; w Maju chłód, lub umiarkowane ciepło, częstokroć deszcz; w Czerwcu już wiele ciepła słonecznego, lecz téż przytém wiatry i deszcze; w Lipcu jeszcze ciepléj, powię-

kszéj części dnie pogodne i częstokroć nawałnice; w Sierpniu gorące i spiekłe dnie; w Wrześniu najczęściéj niebo pogodne, z miernym wiatrem połączone; w Październiku mgła, umiarkowane zimno i wiatr; w Listopadzie deszcz, wiatr, a nawet i śnieg; w Grudniu, deszcz, mróz i śnieg. Lecz przyrodzenie odstępuje czasami od tego porządku i daje nam powietrze mokre i zimne w tym czasie, w którym właśnie przypadałoby suche, pogodne i ciepłe, i na odwrót.

Najgoręcéj bywa od połowy Lipca do połowy Sierpnia, najzimniéj od połowy Stycznia do połowy Lutego. To zdaje się niezgadzać ze stanowiskiem naszéj ziemi naprzeciw słońcu. Albowiem już 21. Czerwca mamy dzień najdłuższy i słońce stoi najwyżéj, a 21. Grudnia mamy dzień najkrótszy i słońce stoi najniżéj. Powinnoby więc być najgoręcéj dnia 21. Czerwca, a najzimniéj dnia 21. Grudnia. Że zaś tak nie jest, pochodzi to ztąd: że dla bardzo krótkich nocy po 21. Czerwca przez kilka tygodni jeszcze więcéj się gromadzi upału, niż dla nieznacznie skracających się dni ubywać go może, i podobnie: że po 21. Grudnia więcéj zimna się zbiera dla bardzo długich nocy, niż dla nieznacznie przedłużających się dni ubywać go może. Lecz i w tém jeden rok nie jest drugiemu równy, często bywa inaczéj, aniżeli się powiedziało — wiemy to z doświadczenia.

r

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bajki
(z Jachowicza.)

Piesek Kruczek.

Chodź piesku! a ten piesek nazywał się Kruczek,
Chodź, mówił Hipolitek, nauczę cię sztuczek. —
Kiedym ja jeszcze mały, ucz panicz Azora. —
Nie, piesku, rzecze chłopczyk, to najlepsza pora,
Azor stary, nie pojmie, pracować z nim nudno,
I tobie późniéj byłoby trudno.
O! wieleby cię, wiele, pracy kosztowało,
Teraz, zobaczysz, jak mało.
Wkrótce pojętny Kruczek
Nauczył się wielu sztuczek,
Służył, podawał i pływał,
Tysiąc figlów dokazywał,
A to tak zręcznie, tak śmiało,
Iż się zdawało,
Że go nic nie kosztowało.
Pamiętaj, Hipolitku, coś mówił do Kruczka:
Że się z młodu najlepiéj nabywa nauczka.

Ptaszki.

Wszędzie śniegi, wszędzie lody;
Zniknęły ptasząt zbyteczne wygody.
Ale Ten, co o każdém stworzeniu pamięta;
Nie pozwolił, by z głodu ginęły ptaszęta,
Obmyślił on dla wszystkich pokarm przyzwoity:
Chciał tylko, aby każdy bez zbytku był syty.
Wielu na tém rozsądnych z ochotą przestało:
Jednakże było i takich niemało,
Co pragnęły wygódek, jakie miały w lecie;
Latały wszędzie po świecie,
I nad tém tylko myślały,
Jakby zjeść obiad wspaniały.
Pewnego razu, wśród gwaru i śpiewu,
Przybliżyły się ku drzewu.
Co za widok, kawał ziemi
Błyszczy ziarnami jędrnemi,
Jakich dawno nie widziały;
Rzuca się na nie tłum cały:
A wtém ptasznik z po za drzewa,
Gdy się żaden nie spodziewa,
Targnął sznurkiem, spuścił siatkę
I powsadzał biednych w klatkę.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)